

Janina Przysiężniak ps. „Jaga” (1922 - 1945)

Janina Oleśkiewicz, córka Franciszka i Katarzyny z domu Kycia, urodziła się 1922 roku w Kuryłówce. Tu skończyła szkołę powszechną, a następnie kształciła się w Leżajsku, gdzie zdała „małą maturę”. Po wybuchu wojny, w czasie niemieckiej okupacji, włączyła się wraz z bratem Marianem w ruch podziemia niepodległościowego, przynależąc do Narodowej Organizacji Wojskowej. Była łączniczką i sanitariuszką na placówce w Kuryłówce. Janina miała konspiracyjny pseudonim „Olcha”, zamieniony potem na „Jaga”, używała także innych



form tego pseudonimu, jak „Jagoda”, „Jagna”. Współdziałała z miejscowym oddziałem „Ojca Jana” i właśnie w partyzanckiej bazie w leśniczówce u Werfla, poznała dowódcę oddziału partyzanckiego – Franciszka Przysiężniaka

Miesiąc później spotkali się na weselu u Wandy Brzyskiej i Konrada Wasilewskiego, gdzie Janina była drużką. Od tego dnia spotykali się coraz częściej, poznawali i pokochali. Dwudziestoletniej łączniczce zaimponował przystojny partyzancki oficer. Ich czysta miłość rozwijała się mimo trudnego wojennego życia. Narzeczeni szybko postanowili się pobrać, a uroczysty ślub, miał się odbyć zaraz po świętach Bożego Narodzenia, 27 grudnia 1943 roku we wsi Graba.

Przygotowania do ślubu i wesela ruszyły na dobre. Pojawiali się pierwsi weselni goście, a ołtarz polowy był jeszcze nieukończony. Dodatkowo zostali poinformowani, że w niedalekich Golcach widziano ciężarówki z Niemcami, a wieczorem nad wsią zauważyli kłęby dymu. Pomimo tych znaków ostrzegawczych nie wzmożono czujności ani nie zwiększono ilości wart. Z nastaniem świtu ściągnięto straż i poczęto czynić ostatnie przygotowania do ślubu.

W tym czasie od strony Golców pojawiło się kilkanaście sań, a na nich w białych maskujących mundurach jechali niemieccy żołnierze. Franciszek dostrzegł niebezpieczeństwo, pociągnął za sobą przyszłą żonę, kryjąc się na podwórzu najbliższego gospodarstwa. Zaskoczenie było wielkie, kiedy padły pierwsze ofiary wystrzałów z nadjeżdżających sań. Niemcy byli dobrze przygotowani do akcji. Partyzanci wyskakiwali w pośpiechu z domów i otwierali ogień do wrogiego oddziału. „Ojciec Jan” próbował skrzyknąć swoich i stworzyć opór, ale nikt go nie słuchał. Widząc następną grupę Niemców nadchodzących od strony pól, pochwycił

„Jagę”

i wprowadził w stronę lasu. Wtem w ich kierunku gruchnęły pierwsze strzały, a oni nadal brnęli przez wysokie zasy. Na czworaka dotarli do gęstwiny, gdzie mogli się bezpiecznie skryć.

Tymczasem bitwa w Grabie przybierała coraz bardziej niekorzystny obrót dla partyzantów. Polska obrona załamała się całkowicie, a żołnierze pojedynczo lub grupkami wycofywali się ze wsi. W walce zginęło dziewięciu polskich żołnierzy, troje przyjezdnych gości weselnych oraz czternastu mieszkańców wsi, w tym dzieci. Oddziały straciły wiele broni i zaopatrzenie. A na koniec wróg spalił całą wieś.

Po tym wydarzeniu z oskarżeniami jako pierwszy wystąpił Józef Zadzierski ps. „Wołyniak”, który udzielił realnego wsparcia uciekającym partyzantom. Wzburzony miał pretensje do Franciszka Przysiężniaka, że bardziej interesował się narzeczoną niż oddziałem. Wołyniak” zabrawszy kilkunastu swoich ludzi wystąpił z oddziału „Ojca Jana”.

W nocy 11 stycznia 1944 roku Franciszek Przysiężniak i Janina Oleśkiewicz w obecności jednego świadka – Bolesława Usowa ps. „Konar” i księdza Tadeusza Boratyna przysięgli sobie przed Bogiem miłość. Spokój zakochanym zmaćił katafalk przygotowany na jutrzejszy pogrzeb. Janina miała złe przecucia i czuła na sobie oddech zbliżającej się śmierci.

W sierpniu 1944 roku młodzi małżonkowie zamieszkali u rodziców „Jagi” w Kuryłównie. Nie angażowali się w działalność konspiracyjną, chcieli ułożyć sobie życie w cywilu. Krótco trwał spokój, bo już po miesiącu rozpoczęły się aresztowania prowadzone przez NKWD. W Niedzielę Palmową UB poszukiwało w Kuryłównie „Ojca Jana”. Małżonkowie zdecydowali, że bezpieczniej będzie przeczekać święta osobno, na tajnych kwaterach w Leżajsku. W Wielki Piątek nadszedł czas pożegnania. „Grom” odprowadził porucznika do klasztoru, a łączniczka „Marta” miała poprowadzić ciężarną „Jagę” na prywatną kwaterę. Jednak Janina niespodziewanie zmieniła zdanie i poprosiła łączniczkę o odprowadzenie jej do siostry Anny Dolnej, u której na czas świąt zatrzymali się ich rodzice. W nocy do domu Anny wpadło UB, szukając Przysiężniaka i jego żony. Przesłuchiwali i maltretowali mężczyzn, a Janina przysłuchiwała się wszystkiemu ze swojej kryjówki. Ubocy nikogo nie znaleźni, dlatego uciekli się do podstępu. Blefowali, że mają już „Ojca Jana”, a teraz szukają jego żony, aby mogła się z nim pożegnać. Na te słowa „Jaga” wyszła z ukrycia.

Komuniści zabrali dziewczynę i jej brata Mariana, przepłynęli promem przez San i skierowali się w stronę domu Oleśkiewiczów w Kuryłówce, aby tam poszukać śladów po Franciszku. W trakcie przeprawy Janina zrozumiała, oszustwo ubeków. Byli już blisko jej domu, gdy zza płotu wybiegł wściekły pies, który obszczekiwał i łapał za nogawki intruzów. Wykorzystując sytuację i pomoc jednego z młodych ubeków, postanowiła uciekać. Kiedy była już blisko zabudowań, pada pierwszy niecelny strzał. Po chwili seria z pepeszy przeszła plecy Janiny.

Zbrodniarze uciekli, a na miejscu zbrodni pojawili się partyzanci wraz z Józefem Zadzierskim, którzy spowiadali się w tym czasie w tarnawieckim kościele. Mężczyźni położyli ranną na koc, przenieśli do pobliskiego domu i wezwali lekarza. 2 kwietnia 1945 roku w Wielki Poniedziałek odbył się pogrzeb Janiny. Wzięli w nim udział sąsiedzi, mieszkańcy wsi oraz wielu żołnierzy z oddziałów antykomunistycznych. Uzbrojeni i umundurowani partyzanci nieśli trumnę, a nad grobem wybrzmiała salwa honorowa.

Na nagrobku wyryto napis z informacją, że zginęła tragicznie. Za komuny co roku nieznana ręka dopisywała: „zamordowana przez UB”. Słowa te przypominały z czyich rąk zginęła Janina i jej nienarodzone dziecko oraz odświeżały pamięć Polaków o prawdziwej historii lokalnej bohaterki.